

Bóg, w którego wierzę

Wierzę, bo doświadczam obecności Boga

Gdy mówię czy piszę o tym, że wierzę w Boga, to uświadamiam sobie, że trudno mówić o wierze w Kogoś, z kim spotykam się każdego dnia i kto jest najważniejszym domownikiem w mojej rodzinie. Mogę mówić o tym, kim dla mnie i dla moich bliskich jest Bóg, natomiast samo Jego istnienie jest oczywistością, której doświadczam na co dzień. Moje istnienie na tej ziemi zaczęło się od odkrycia, że istnieją moja mama, mój tata i moja starsza siostra. Już we wczesnym dzieciństwie zaczęłam też odkrywać istnienie Boga, z którym codziennie rozmawiali moi rodzice i do którego uczyli mnie modlić się. Gdy brakowały dwa miesiące do moich drugich urodzin, zaczęłam chodzić w Adwencie do kościoła na roraty z moją starszą siostrą. Odtąd okres Adwentu i Bożego Narodzenia stał się dla mnie czasem szczególnie ważnym w odkrywaniu tego, kim jest dla mnie Bóg. W dzieciństwie było dla mnie szczególnie ważne to, że Bóg stał się człowiekiem, że przyszedł do nas osobiście i że początkowo był bezbronny Dzieckiem, chronionym z miłością przez Maryję i Jej męża – Józefa. Nie jestem w stanie opisać wszystkiego, co wiąże się z moją wiarą w Boga, ani do końca opisać Boga, w którego wierzę.

Wierzę, bo doświadczam przyjaźni Boga

Bóg jest najpierw największym przyjacielem moich rodziców i moim największym przyjacielem. Moi rodzice modlą się do Niego codziennie –

zarówno razem, jak i każde z nich z osobna. Wiem od nich, że obydwoje czują się przez Boga kochani, błogosławieni i chronieni. Moi rodzice zaczynają i kończą każdy dzień i każde ważne wydarzenie w ich życiu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Dla mamy i dla taty jest oczywiste, że nie należy czynić nic wbrew woli Boga i że postępowanie zgodne z Jego przykazaniami prowadzi do szczęścia w małżeństwie i rodzinie. Na tej ziemi nie mam większych i bardziej zaufanych przyjaciół niż moi rodzice, ale dla nas wszystkich w kręgu najbliższej rodziny jest oczywiste, że dla nich i dla mnie największym przyjacielem jest Bóg. To jedyny przyjaciel, który każdego z nas w każdej sytuacji rozumie, zawsze kocha i codziennie uczy kochać tak, jak Jego Syn nas pierwszy pokochał.

Wierzę w Boga, który jest miłością

Wierzę w Boga, który kocha. Gdyby Bóg nie istniał, to nikt z ludzi nie tylko nie byłby w stanie kochać, lecz nie byłby nawet w stanie marzyć o miłości. Wierzę w Boga, który nie tylko kocha, ale jest miłością. W Nim nie ma nic innego niż miłość. Wierzę w Boga, który kocha mnie nieodwołalnie i za każdą cenę – nawet za cenę krzyża i śmierci na krzyżu swojego Jedyne i Ukochanego Syna. Jednocześnie wierzę w Boga, który w Chrystusie upewnia mnie o tym, że kocha mnie nie tylko nieodwołalnie i ofiarnie, ale też mądrze. Bóg jest zawsze miłością, ale nie nigdy nie myli miłości z naiwnością. Stwórca nie rozpieszca mnie, nie uczy magicznego oczekiwania na to, że uczyni za mnie to, co leży w zasięgu moich

możliwości. Wierzę w Boga, który mnie z miłością wychowuje do coraz większej dojrzałości i który stawia mi wysokie wymagania właśnie dlatego, że mnie kocha i chce, bym i ja uczyła się coraz dojrzej kochać, bo tylko wtedy mogę być szczęśliwa. Wierzę w Boga, który nie przeszkadza mi ponosić konsekwencji popełnianych przeze mnie błędów, bo chce, bym wyciągała z wniosków i bym już do nich nie wracała.

Wierzę w Boga, który jest mądrością

Wierzę w Boga, który jest mądrością, gdyż miłość to nie tylko szczyt dobroci, lecz to również szczyt mądrości. Mądrość polega na odkryciu, że pełnienie woli Boga jest najpewniejszą drogą do zbawienia i do roztropnego życia w doczesności. Bóg uczy mnie tej najważniejszej mądrości, jaką jest inteligencja moralna, czyli odróżnianie tego, co mądre i dobre od tego, co naiwne i złe. Wierzę w Boga, dzięki któremu mogę w każdej sytuacji wiedzieć, jakie postępowanie jest słuszne i bez wątpliwości odróżniać te zachowania, które prowadzą mnie do rozwoju i szczęścia, od tych zachowań, które mnie niepokoją, ranią, czy przez które komplikuję sobie życie. Jest dla mnie oczywiste, że wszystkie przykazania Boże są słuszne, że Bóg ma zawsze rację i że warto Go słuchać w każdej sytuacji nie tylko bardziej niż innych ludzi, ale też bardziej niż samego siebie, niż własnego ciała, własnych emocji czy własnych subiektywnych przekonań.

Wierzę w Boga, który przynosi radość i wolność

Wierzę w Boga, który nie tylko jest miłością i mądrością, lecz też pełnią życia, bo jest radością. Nie istnieje inna radość, niż Boża radość. Każdy z nas może zapewnić sobie chwilową przyjemność, ale nie radość, która nie przemija i której mogą doświadczać tylko ci, którzy kochają. Wierzę w Boga,

przy którym aż chce się żyć! Jego Syn przyszedł do nas w ludzkiej naturze po to, aby Jego radość w nas była i aby nasza radość, która od Niego pochodzi – była coraz większa. Radość, którą daje nam Chrystus, to coś więcej niż stan emocjonalny. To coś więcej niż nastroje. To sposób istnienia tych, którzy kochają. To stan serca i umysłu. Właśnie dlatego ta radość, którą przynosi nam Chrystus, jest silniejsza od największego nawet smutku, podobnie jak miłość silniejsza jest nawet od śmierci...

Wierzę w Boga, który respektuje moją wolność, bo jest dla mnie oczywiste, że wszystko, co otrzymuję od Stwórcy, jest prawdziwe: życie, miłość, mądrość, radość, a także wolność. Chrześcijaństwo to religia ludzi powołanych do życia w wolności dzieci Bożych. Sam Chrystus mnie o tym upewnia, gdy w Ewangelii wielokrotnie mówi do spotykanych przez siebie ludzi: „Jeśli chcesz, pójdz za Mną”. Bóg daje mi w Biblii jasne drogowskazy, bym mogła mądrze korzystać z wolności, ale też chce, żebym to ja podejmowała małe i wielkie decyzje, bo poważnie traktuje moją niepowtarzalność, moje pragnienia, moje ideały i priorytety, a także moją odpowiedzialność za całe moje życie.

Wierzę w Boga, który mnie chroni i uświęca

Wierzę w Boga, który chroni mnie przed osamotnieniem. Na co dzień doświadczam tego, że Bóg, który mnie stworzył i który kocha mnie nieodwołalnie, we wszystkim mnie rozumie i przynosi mi poczucie bezpieczeństwa, gdy tylko uświadamiam sobie Jego obecność i miłość. Bóg rozumie mnie również wtedy, gdy nie są w stanie w pełni rozumieć mnie ci ludzie, którzy najbardziej mnie kochają, a także wtedy, gdy ja też nie jestem w stanie do końca zrozumieć samej siebie. Bóg wie, że pierwszym złem dla człowieka

jest właśnie osamotnienie. On sam doświadczył tego w swoim Synu, który na krzyżu wołał: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?”. To Bóg, nam, ludziom, dał wyjątkową duchową i emocjonalną wrażliwość, bez której nikt z nas nie byłby w stanie kochać ani przyjmować miłości. Ta wyjątkowa wrażliwość sprawia, że w sercu człowieka bywa niewielka odległość między radością i smutkiem, a także między doświadczeniem bycia razem a doświadczeniem osamotnienia. Bóg o tym wszystkim wie i dlatego w każdej sytuacji pozostaje po mojej stronie po to, bym z Jego pomocą uczyła się dojrzałe kochać i chronić nie tylko bliźnich, ale również samą siebie...

Wierzę w Boga, który powołuje mnie do świętości. Stwórca chce, żebym stawała się podobna do Niego w miłości, mądrości i radości. On pragnie, bym już na ziemi długo żyła i by mi się dobrze powodziło. Świętość, do której zaprasza mnie Chrystus, nie ma nic wspólnego z naiwnością, cierpiętnictwem, nadstawianiem policzka

do bicia, z tolerowaniem zła czy z poczuciem bezradności wobec tych, którzy są krzywdzicielami. Świętość to naśladowanie Chrystusa, który był dobry i mądry jednocześnie, który fascynował ludzi radością i mocą tak bardzo, że szli za Nim nawet na pustynię. Niektórzy w jednej chwili porzucili dosłownie wszystko po to, by być ciągle przy Nim i by stać się Jego wiernymi świadkami aż po krańce ziemi. Wierzę w Boga, który w swoim Synu podaje mi jasną definicję świętości: „Bądźcie roztropni jak węże, a nieskazitelni jak gołębice węże” (Mt 10,16). Wierzę w to, że „miłość jest duszą świętości” (KKK 826). Świętość to dbanie o podwójne piękno: to zewnętrzne, fizyczne oraz to wewnętrzne: emocjonalne, duchowe, moralne, religijne. Święty to ktoś, kto odkrywa, że jego marzenia na temat własnego życia pokrywają się z marzeniami. Wierzę w Boga, który pragnie, by każdy z nas stawał się człowiekiem świętym, którego nikt i nic nie może odłączyć od miłości Chrystusa (por. Rz 8,35).

Magdalena Korzekwa

Bóg przychodzi do człowieka

Wyjątkowość chrześcijaństwa

Gdybyśmy po raz pierwszy dopiero jako dorośli usłyszeli o tym, że Bóg przyjął ludzką naturę i że stał się człowiekiem, to byłaby to dla nas zupełnie szokująca wiadomość, w którą niewiele z nas by uwierzyło. W znanej kolędzie – *Bóg się rodzi* – śpiewamy o paradoksach Bożego Narodzenia. Przyjście Boga w ludzkiej naturze to wydarzenie bardziej niezwykle niż zamarzający ogień, ciemniejąca światłość

czy ograniczona nieskończoność. Tylko dlatego, że o wcieleniu Syna Bożego słyszymy od wczesnego dzieciństwa, przyjmujemy tę niesłychaną wiadomość niemal jako coś oczywistego. „Oswojenie się” z Bożym Narodzeniem już od dzieciństwa ułatwia nam wiarę w przyjście Boga do człowieka w naszej naturze. Utrudnia nam jednak pogłębioną refleksję nad znaczeniem tego najbardziej zaskakującego w całej historii znaku miłości Boga do człowieka.